

Southern Poverty Law Center: lekarstwo gorsze od choroby

Ayaan Hirsi Ali

Od ataku w Charlottesville, gdy biały suprematysta spowodował śmierć młodej kobiety i obrażenia 19 innych osób, Southern Poverty Law Center wygrał los na loterii.

Mająca siedzibę w Alabamie organizacja non-profit ma otrzymać miliony dolarów w dotacjach od najzamożniejszych w kraju. Apple zadeklarował milion, JP Morgan Chase & Co. pół miliona. Nawet George i Amal Clooney dołączyli się do tej akcji, obiecując darować milion dolarów*.

Podobnie jak każdy uczciwy Amerykanin, byłam oburzona, że prezydent Stanów Zjednoczonych wykręcił się od potępienia działań neo-nazistów w tym kraju. W cywilizowanym społeczeństwie nie ma miejsca na nazizm, nie wspominając o supremacyzmie białych oraz rasowej bigoterii.

Lecz czy darowizny dla SPLC są najlepszym sposobem walki z tą trucizną? Myślę, że nie. Gdyby Tim Cook i Jamie Dimon to sprawdzili, wiedzieliby, że SPLC jest organizacją, która straciła swoją niezależność, rzucając oszczerstwa na ludzi, walczących o wolność i nie dostrzegając ideologii i ruchów politycznych, które mają z neo-nazimem wiele wspólnego.

Jestem czarnoskórą kobietą, feministką i byłą muzułmanką, która konsekwentnie przeciwstawiała się politycznej przemocy. Cena za głoszenie moich przekonań jest wysoka, bo przez cały czas muszę podróżować z uzbrojoną ochroną. Mój przyjaciel i współpracownik Theo van Gogh został zamordowany w biały dzień.

Na Zachodzie wolna dyskusja o islamie jest coraz trudniejsza dlatego, że islamskie organizacje, takie jak CAIR, atakują każdą krytykę islamu, nazywając ją „mową nienawiści”

Pomimo tego SPLC ma czelność nazywać mnie „ekstremistką” i wpisywać moje nazwisko na listę [“Field Guide to Anti-Muslim Extremists”](#) (Anty-muzułmańscy ekstremiści - podręczny przewodnik) opublikowaną na ich stronie. W tym przewodniku SPLC twierdzi, że jestem „propagandystką daleko odbiegającą od głównego politycznego nurtu” i ostrzega dziennikarzy, by unikali mojej „niszczącej dezinformacji”.

Te bezpodstawne pomówienia są głęboko obraźliwe, ponieważ poświęciłam znaczną część mojego dorosłego życia, by mówić o prawdziwych ekstremistach: o takich organizacjach, jak Al-Kaida czy ISIS. Ale na próżno by szukać w SPLC „Field Guide to Muslim Extremists” czyli „Podręcznego przewodnika po muzułmańskich ekstremistach”. Taka lista nie istnieje.

To wstyd, bo islamski ekstremizm - ruch którego celem jest narzucenie siłą kalifatu i prawa szariatu - ma podobnie toksyczny charakter, co supremacja białych. W ostatnich dwóch dekadach odpowiada za zdecydowanie więcej ofiar śmiertelnych.

Podobnie jak neonaziści, islamscy ekstremiści gardzą liberalizmem. Nie uznają równości płci, zezwalają na bicie żon, a w niektórych przypadkach nawet niewolnictwo dla kobiet nie będących muzułmankami. „Państwo Islamskie” i podobne ugrupowania regularnie zadają śmierć, najbardziej potwornymi metodami, osobom, które nie są heteroseksualne. Islamscy ekstremiści są także

powszechnie antysemitami, tak jak wcześniej naziści. I tak, jak amerykańscy neonaziści obecnie, wymachują swastykami, rzucają oszczerstwa i propagują teorie spiskowe.

Okropne konsekwencje islamskiego ekstremizmu są widoczne co tydzień na całym świecie. Po wydarzeniu w Charlottesville pięciu mężczyzn w Barcelonie użyło bagażówki i noży, by zabić czternaście osób i ranić wiele innych. Islamski ekstremista w napadzie szału atakował sztyletem w Finlandii.

W bogatych krajach, takich jak Stany Zjednoczone, udaremnianych jest większość spisków mających na celu zabójstwa w imię islamskiej supremacji. Ale biedniejsze społeczeństwa w rozwijających się krajach nie mają na to wystarczających środków i dlatego większość ofiar ekstremistów jest w takich krajach, jak Afganistan, Irak, Nigeria, Pakistan czy Syria.

Nie jest zaskoczeniem, że gdy wskazuję na te fakty, to jestem obiektem zaciekłych ataków i pogroźek ze strony zwolenników islamskiej supremacji. Jednak zawsze wydawało mi się dziwne, że tak wiele osób na Zachodzie, ponoć liberałów, staje po ich stronie a nie po mojej – tak jak to miało miejsce trzy lata temu, gdy Brandeis University odwołał propozycję przyznania mi tytułu honorowego. Oczekiwałam, że organizacja zajmująca się prawami człowieka będzie zaangażowana w wolność wypowiedzi na temat tych, którzy uciskają kobiety, gejów i osoby innej wiary. Jednak SPLC nie ma nic do powiedzenia na temat islamskich ekstremistów – tylko na temat ich oponentów.

Inny głos, który SPLC próbowało uciszyć, należy do [Maajida Nawaza](#), umieszczonego w tym samym „przewodniku”, co ja. (Pozwał tę organizację za zniesławienie). Nawaz obszernie opisał swoją ekstremistyczną przeszłość w Anglii i Egipcie, tak jak ja opisałam czas, który spędziłam w Bractwie Muzułmańskim jako nastolatka. Od dekady prowadzi organizację Quilliam, walczącą z islamskim ekstremizmem w Wielkiej Brytanii i nie tylko – szczególnie w Pakistanie.

Spotkałam go w 2010 roku podczas debaty w Nowym Jorku na temat natury islamu. Ujawnił się tam nasz pełen pasji spór: Nawaz jest świeckim muzułmaninem, podczas gdy ja jestem już niewierząca. Tym niemniej oboje zgodziliśmy się, że droga do skutecznej reformy islamu musi polegać na szerokiej dyskusji, analizie i krytycznym myśleniu. To właśnie te działania nasi oponenti – do których obecnie zalicza się także SPLC – określają jako ekstremizm.

Cui bono? Na czyją korzyść? To pytanie prawie zawsze warto zadać organizacjom takim, jak SPLC. Kto w rzeczywistości czerpie pożytek z ich działalności? Ciągłe od nowa, od ponad dekady, dziennikarze z różnych stron, z [Harper's](#), [Politico](#), [The Nation](#) czy [The Weekly Standard](#), wskazywali, że założyciele centrum są bardziej zainteresowani korzyściami płynącymi z obaw i poczucia winy białych liberałów z północy, niż obroną praw człowieka biednych południowców czy kogokolwiek innego. Jednak jest inne, mniej cyniczne wyjaśnienie, że liberałowie czują się coraz bardziej niekomfortowo ujawniając islamski ekstremizm, z obawy, że zostaną napiętnowani jako „islamofobi” lub gorzej.

Niezależnie od tego decyzja SPLC, żeby wziąć na cel tych, którzy otwarcie wypowiadają się za prawami człowieka dla muzułmanów, jest parodią. Muzułmanie nie mogą dziś otwarcie dyskutować o roli ich religii w większości krajów zdominowanych przez islam, gdzie zarzuty o herezję i apostazję mogą prowadzić do wyroku śmierci lub zlinczowania przez tłum.

Również tu, na Zachodzie, wolna dyskusja o islamie jest coraz trudniejsza, także dlatego, że islamskie organizacje, takie jak Council on American-Islamic Relations (CAIR) atakują każdą krytykę islamu, nazywając ją „mową nienawiści”, co jest nowoczesnym określeniem herezji. Świadomie czy nie, SPLC pomaga islamskim ekstremistom nazywając osoby myślące krytycznie, takie jak Maajid Nawaz czy ja, ekstremistami”.

Przeciwstawienie się takim przejawom neonazizmu, jakie widzieliśmy w Charlottesville jest odruchem godnym pochwały; Apple, JP Morgan i liderzy w Hollywood mogą i powinni robić więcej przeciwko politycznej agresji i nietolerancji we wszystkich formach. Jednak powinni również znaleźć do tych działań partnerów bardziej godnych zaufania i współpracy, niż SPLC.

Tłumaczenie Grażyna Jackowska na podst.: <https://www.nytimes.com>

*Artykuł opublikowany w 2017. W 2018 Southern Poverty Law Center usunęło ze swojej www „przewodnik” „Field Guide to Anti-Muslim Extremists” (po dwóch latach jego funkcjonowania w sieci), po tym, gdy adwokaci Maajida Nawaza, praktykującego muzułmanina i znanego reformatora islamu, zagrozili podjęciem kroków prawnych. Polityka SPLC wobec krytyków islamu nie zmieniła się.